

Podobno to rodzinny konflikt stał się przyczyną tego, że w tym roku wyciąg na Maciejowej nie ruszy. W pierwszym „dziennikarskim” odruchu pomyślałem, że trzeba porozmawiać ze stronami, niech czytelnicy „Wiadomości” poznają racje każdej ze stron. Gdy jednak dłużej zastanowiłem się nad tym pomysłem, uświadomiłem sobie, że to nic nie da, a z pewnością nie zbliży do pomyślnego rozwiązania problemu. Mając możliwość kolejnego publicznego wypowiedzenia się, każda ze stron będzie starała się jak najlepiej uzasadnić swoją prawdę i jednocześnie wykazać winę oponenta. A rozwiązaniem jest właśnie rezygnacja z własnych prawd, z własnych racji każdej ze stron i uzgodnienie wspólnego stanowiska. W tym wniosku upewniły mnie informacje z serwisów internetowych. Najpierw jedna ze stron przybyła na posiedzenie Rady Miasta, przedstawiła swoją wersję i opuściła zebranie, nie pozostawiając nadziei na pozytywne załatwienie sprawy. Kilka dni później w serwisie Gorce24 ukazał się list drugiej strony: *Może niektórzy mieszkańcy są w stanie uwierzyć, że jest to kwestia sąsiedzkich sporów, bo nie ukrywam, nasi ojcowie, niestety, od lat je toczyli w sprawach im wiadomych, ja się jednak pod nimi nie podpisuję. Wszystkie sporne kwestie próbowałem rozwiązać polubownie, jednak spotkałem się z wrogim nastawieniem.* To cytat z tegoż listu.

Przeczytajcie Państwo uważnie te dwa zdania: drugie potwierdza to, czemu autor stara się zaprzeczyć w pierwszym zdaniu. Spory rodzinne sporami, ale o co tak naprawdę chodzi, do końca nie wiadomo. Właściciele stacji Maciejowa-Ski poinformowali w lokalnej prasie, że przyczyną unieruchomienia wyciągu jest brak porozumienia z jednym z właścicieli gruntów na trasie zjazdowej. Z wypowiedzi zwaśnionych rodzin wynika z kolei, że to jakaś droga uniemożliwia uruchomienie wyciągów. A przecież do wyciągu prowadzą trzy drogi: jedna przed tamą, druga z parkingu przy ulicy Poniatowskiego (przez mostek) oraz trzecia, biegnąca przez parking przy samym wyciągu. I co ciekawe, winą za zaistniałą sytuację obarczono Urząd Miejski. Czy słusznie? Moim zdaniem nie. Wyciąg to czyjś prywatny biznes. Mają w nim interesy właściciele gruntów oraz urządzeń wyciągu. Co prawda korzystają z tego przy okazji inni, dla miasta jest formą promocji i zimową atrakcją dla turystów, ale mimo wszystko jest to prywatny interes. Miasto nie ma prawa nikomu do biznesu się wtrącać. Jestem także przekonany, że gdyby stacja Maciejowa rozwijała się, gdyby widać było inwestycje, także miasto, w miarę swoich możliwości przyłączyłoby się do jej rozwoju. Niestety, w sam wyciąg postawiony jeszcze w latach 80., przy znacznej, społecznej pracy kilkunastu mieszkańców Rabki (sic!) niewiele zainwestowano przez ostatnie lata. Ratrak, sztuczne śnieżenie czy oświetlenie są dzisiaj niezbędne do tego, aby w ogóle myśleć o stoku narciarskim. Bez umowy właścicieli terenów na kilkadziesiąt lat, bez inwestowania nie w jeden, ale w kilka wyciągów nie stworzy się stacji narciarskiej, jakiej dzisiaj oczekują narciarze.

Zapraszamy na dwa spacery po przedsezonowej Rabce. Na pierwszy, z panią Burmistrz Ewą Przybyło zaprasza Piotr Kolecki, na drugi, z prezesem FRRR Maciejem Kopytkiem - Magdalena Woźniak.